

moralnej, gdzie dominuje bądź moralistyczny sentymentalizm, bądź kostyczna buchalteria ocen, filozofia Griffina niesie powiew szerokiego myślenia o wszystkich najważniejszych sprawach człowieka, tak jak je ujmuje spokojna mądrość i doświadczenie życiowe.

Jacek Hołówka

Obłąkanie a odpowiedzialność

Jennifer Radden, *Madness and Reason*, George Allen and Unwin, London—Boston—Sydney 1985, s. 174.

Do potocznie przyjętych należy opinia, że trzeba działać świadomie, aby podlegać ocenom moralnym i że nie wolno karać kogoś, kto nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni. Umiejętność trafnego poznania sytuacji i skutków działania oraz możliwość kierowania swoim postępowaniem są powszechnie uważane za istotne warunki odpowiedzialności moralnej. Uwzględnia je także prawodawstwo, które uzależnia wymiar kary lub jej wysokość od stopnia poczytalności sprawcy czynu. Prawne pojęcie odpowiedzialności opiera się również na pewnych założeniach dotyczących normalności psychicznej człowieka, zaś poważne odstępstwa od tej normy prowadzące — jak się przypuszcza — do popełnienia przestępstwa, na ogół bywają traktowane jako czynnik uniewinniający. Autorka recenzowanej książki nawiązuje do tych rozpowszechnionych przekonań, uważając je za słuszne i humanitarne. Stwierdza jednak, że ich teoretyczne przesłanki nie są dokładnie opracowane, a przyjmowane tradycyjne uzasadnienia budzą wiele wątpliwości. Znalezione nowych teoretycznych podstaw dla intuicji moralnych, skłaniających nas do usprawiedliwienia sprawców czynów popełnionych pod wpływem poważnych psychicznych dewiacji, jest celem jej pracy. Przedstawione w książce analizy i propozycje mogą zainteresować wszystkich, którzy ze względów praktycznych lub teoretycznych zajmują się zagadnieniami z pogranicza filozofii, prawa, psychologii i psychiatrii.

Wychodząc z przesłanek filozofii analitycznej, Jennifer Radden bada różne formy i manifestacje poważnych dewiacji psychicznych i stara się znaleźć ich wspólną cechę, która mogłaby służyć jako racja usprawiedliwiania przestępstw dokonanych przez osoby psychicznie chore. Zakres dewiacji psychicznych, będących przedmiotem analiz autorki, jest wyraźnie ograniczony problemem, który sama wyraża w postaci pytania: „dlaczego obłąd istotnie usprawiedliwia, gdy wydaje się usprawiedliwiać?” (s. 5). Pojęcie obłądzenia oznacza więc tylko pewną grupę poważnych stanów psychotycznych, które charakteryzują się przede wszystkim zaburzeniami procesu percepcji rzeczywistości, a w psychiatrii są diagnozowane jako schizofrenia, cyklofrenia oraz psychozy maniakalno-depresyjne w różnym stopniu nasilenia. Poza tym przypadkami w zakres tego pojęcia wprowadza autorka także paranoję (por. s. 4—5).

Jennifer Radden programowo stara się unikać (choć nie zawsze z pozytywnym skutkiem) nazewnictwa psychiatrycznego ze względu na jego związek z „medycznym modelem” interpretacji zaburzeń psychicznych. Przywraca więc pojęciu „obłąd

jego dawne i funkcjonujące do dziś w języku potocznym znaczenie, które charakteryzuje ten stan psychiczny jako pewną formę irracjonalności. Niejako przy okazji omawiania sposobów użycia tego terminu przypomina, jak — historycznie rzecz biorąc — ewoluowało pojęcie obłądę, zmieniał się stosunek społeczeństwa do obłąkanych i kryteria normalności psychicznej (s. 7—12). Na uwagę zasługuje przypomniany przez nią fakt, że aż do czasów oświecenia niektóre zachowania, odbierane dziś jako manifestacje obłądę, w opinii powszechnej uchodziły za normalne, ponieważ ówczesny światopogląd (a dotyczy to zwłaszcza średniowiecza) pozwalał akceptować duży zakres przeżyć irracjonalnych, związanych — jak wierzono — z ingerencją sił nadprzyrodzonych — zwłaszcza dobrych. Dopiero od wieku XVIII rozpoczyna się proces odchodzenia od tego szerokiego pojęcia normalności do ułożenia go z pojęciem racjonalności. W ten sposób wszelkie zachowania i przeżycia o charakterze irracjonalnym zaczynają być traktowane jako odstępstwa od normy. Rozwój psychiatrii jako dyscypliny związanej z medycyną pogłębia ten proces poprzez uznanie tych zachowań i przeżyć za symptomy choroby psychicznej, zaś racjonalność staje się stopniowo synonimem zdrowia psychicznego. „Medyczny model” interpretacji obłądę upowszechnia się i przyjmuje w świadomości potocznej i w prawodawstwie.

Potraktowanie obłądę jako stanu chorobowego analogicznego (lub nawet tożsamego) ze stanem chorobowym organizmu nazywa autorka „chorobowym modelem obłąkania”. Rozdział 2 poświęca analizie tego modelu i jego związków z prawem i moralnością (rozd. 3). Model ten autorka definiuje — za E. Batesem następująco: jest to „przekonanie głoszące, że zaburzenia psychiczne (*mental illness*) są procesem chorobowym, mającym swe określone organiczne lub biochemiczne przyczyny i charakteryzującym się pewnymi objawami wraz z właściwym mu leczeniem i rokowaniami” (s. 14). Jennifer Radden uważa, że przyjęcie tego sposobu myślenia o obłądę pozwoliło z całą ostrością postawić zagadnienie odpowiedzialności obłąkanych za popełnione przez nich przestępstwa. Jeżeli bowiem obłądę jest chorobą co najmniej analogiczną do chorób somatycznych, to jest pewnym stanem niezależnym od woli człowieka, a więc nie może on ponosić odpowiedzialności za ten stan. Skoro zaś nie jest on odpowiedzialny za swą chorobę, to nie może także odpowiadać za czyny, będące skutkiem tego stanu. „Chorobowy” model obłąkania znosi więc winę i odpowiedzialność obłąkanych za popełnione przez nich czyny. Autorka podważa zasadność tego rozumowania. Dowodzi że nie jest konieczne, aby intuicje moralne, skłaniające nas do usprawiedliwienia obłąkanego przestępcy, opierały się tylko na interpretacji obłądę jako choroby w medycznym sensie tego słowa. Pod znacznym wpływem poglądów T. Stasza i W. D. Lainga formułuje szereg zarzutów pod adresem medycznego modelu obłądę. A oto przedstawione w skrócie najważniejsze jej argumenty:

1. Medyczny model interpretacji „chorób” psychicznych, przyjęty we współczesnym prawodawstwie, poszukuje przyczyn dewiacji w stanach fizycznych organizmu, co prowadzi do redukcjonizmu i pozostaje w sprzeczności z najnowszą wiedzą psychologiczną i psychiatryczną, w której coraz bardziej dochodzą do głosu trendy o charakterze holistycznym (s. 22).

2. Organiczne przyczyny niektórych poważnych zaburzeń psychicznych pozostają dotychczas w sferze hipotez i domniemywań (np. przyczyny schizofrenii) i dopóki dalszy rozwój nauk medycznych nie potwierdzi istnienia bezpośredniego związku przyczynowego między stanem organizmu a stanem psychicznym w przypadku konkretnych dewiacji, dopóty obłądę należy interpretować tylko na zasadzie analogii z chorobami fizycznymi. Odrzucając redukcjonizm charakterystyczny dla dominu-

jącego w psychiatrii zinstytucjonalizowanej „modelu medycznego”, Jennifer Radden przyjmuje złagodzoną jego postać opartą właśnie na zasadzie analogii, co pozwala jej stwierdzić, że „obłąd jest ‚chorobą’, nie zaś chorobą” i że jest to stan psychiczny jedynie podobny, a nie tożsamy z chorobą fizyczną (s. 18). Wynika stąd wniosek, że analiza stanu psychicznego sprawcy czynu, a nie tylko jego stanu fizycznego, ma zasadnicze znaczenie dla rozstrzygnięcia kwestii odpowiedzialności za popełnione przezeń czyny. Nie jest bowiem prawdą, że wszystkie czyny powstające na podłożu zmian patologicznych organizmu mają charakter kompulsywny jak to, zdaniem autorki zdaje się sugerować „chorobowy” model obłąkania. A skoro niektóre z nich można uznać za dowolne, to pogląd ten zmienia nasze przekonania dotyczące usprawiedliwiającej funkcji obłądu.

3. Nie jest prawdą, że choroba — dotyczy to także chorób somatycznych — zawsze jest stanem niezawinionym i niezależnym od człowieka. Skoro istota ludzka stanowi pewną całość psychofizyczną, to należy przyjąć istnienie wzajemnych powiązań funkcjonalnych między sferą *somy* a sferą *psyche*. (Dodajmy tu od siebie, że w świetle znanych psychiatrii i psychologii wyników, uzyskiwanych poprzez trening autogeniczny, można opanować niektóre choroby, jak np. nadciśnienie, niektóre schorzenia serca — traktowane dotychczas jako niezależne od woli człowieka). Ponadto niektóre choroby (np. rak płuc) są w znacznym stopniu — jak się dziś sądzi — następstwem najzupełniej dobrowolnych działań chorego (np. palenia papierosów). Powołując się na te i podobne odkrycia współczesnej psychiatrii i medycyny, niektórzy przedstawiciele „antypsychiatrii” twierdzą, że skoro człowiek może świadomie wpływać na przebieg pewnych procesów zachodzących w jego organizmie, to nie ma powodu, aby nie obarczać go odpowiedzialnością moralną za choroby powstałe wskutek zaniechania dostępnych mu działań profilaktycznych lub terapeutycznych. Jennifer Radden odrzuca jednak tak radykalne i daleko idące wnioski. Pozostaje ona w zgodzie z potocznymi intuicjami moralnymi, ukształtowanymi pod wpływem medycznego modelu myślenia o dewiacjach. Broni także tradycyjnych wartości, które czasem wpływają na nasz stosunek do obłąkanych przestępców. Mimo to zdecydowanie kwestionuje kategoryczność poglądu, że choroba zawsze usprawiedliwia przestępstwo. Stwierdza, że to „tradycyjne charakterystyczne dla modelu medycznego przekonanie, zwalniające pacjenta od odpowiedzialności za to, co uczynił — powinno być zrewidowane” (s. 25).

Według Jennifer Radden (rozdz. 1 i 3), charakterystyczne dla „modelu medycznego” rozumowanie dotyczące odpowiedzialności obłąkanych przebiega następująco: (1) Obłąkany nie jest odpowiedzialny za swój stan (jest on chorobą w medycznym sensie tego słowa), zatem (2) Obłąkany nie jest odpowiedzialny za czyny, będące skutkiem tego stanu, bo choroba znosi odpowiedzialność. Natomiast rozumowanie, charakterystyczne dla stanowiska antypsychiatrów oraz niektórych przedstawicieli psychologii egzystencjalnej, możemy — porządkując nieco wywody Jennifer Radden — wyrazić następująco: (1) „Obłąkany” jest odpowiedzialny za swe stany tak samo, jak osoby rzekomo normalne (co wynika z przekonania, że choroby psychiczne nie istnieją, zaś zachowania niesłusznie uważane przez społeczeństwo za dewiacyjne, stanowią w istocie swoistą dla danego człowieka formę ekspresji osobowości), więc: (2) „Obłąkany” ponosi pełną odpowiedzialność za swe czyny (włącznie z odpowiedzialnością prawną).

Spory i dyskusje między zwolennikami obu tych stanowisk nie mają charakteru wyłącznie teoretycznego. Dotyczą one także, a może nawet przede wszystkim sprawy o znaczeniu praktycznym, a mianowicie: jak się powinno postąpić wobec osoby, która popełniła przestępstwo pod wpływem poważnych zaburzeń świado-

mości — uniewinnić, osądzić mniej surowo czy też potraktować ją jak każdego innego przestępcę? Jak łatwo zgadnąć, Jennifer Radden zajmuje w tym sporze stanowisko umiarkowane. Wbrew radykalizmowi antypsychiatrów akceptuje ona twierdzenie (2) modelu medycznego, lecz jednocześnie — wbrew tendencjom redukcjonistycznym, związanym z interpretacją obłądu jako choroby — w złagodzonej formie przyjmuje twierdzenie (1), charakterystyczne dla stanowiska antypsychiatrów.

Pojęcia „zdrowie psychiczne” i „choroba psychiczna” uważa autorka za wzajemnie komplementarne. Przeto ten sam stan psychiczny można jej zdaniem opisywać jako stan względnego zdrowia — z jednej strony — oraz jednocześnie jako stan „chorobowy” o określonym stopniu natężenia — z drugiej strony. Krańce tego kontinuum zajęłyby stany pełnego zdrowia psychicznego — a jeśli przyjmiemy, że coś takiego rzeczywiście istnieje — i pełnej odpowiedzialności moralnej i prawnej oraz stany ciężkich zaburzeń psychicznych, co do których panuje powszechna zgoda, że usprawiedliwiają one każdy popełniony czyn, a więc całkowicie zwalniają od odpowiedzialności. Pomiędzy tymi skrajnościami znajduje się cały szereg stanów pośrednich „ni to zdrowia, ni to obłąkania; ni to pełnej odpowiedzialności, ni to jej zupełnego braku” (s. 163), w stosunku do których intuicje tracą swą jasność i błędą. „Poważni i rozumni ludzie dyskutują na ten temat — bo po prostu nie wiedzą, co w odniesieniu do tych przypadków jest słuszne” (s. 163). Jennifer Radden ma nadzieję, że przedstawiona przez nią koncepcja „usprawiedliwiającego braku rozumu (*unreason*)” pozwoli przynajmniej częściowo przezwyciężyć te trudności.

Podjęwając filozoficzną analizę usprawiedliwiającej funkcji obłąkania, Jennifer Radden miała na widoku nie tylko dalekosiężne cele teoretyczne i praktyczne, ale także doraźnie perswazyjne. Przyjmowała ona nie bez słuszności, że nasza gotowość do usprawiedliwiania, a więc intuicyjne przekonania moralne, wyprzedzają rozumowanie i uzasadnianie. Wobec tego nasze postawy wobec obłąkania i innych psychicznych zaburzeń odgrywają doniosłą rolę w wyznaczeniu warunków odpowiedzialności moralnej i prawnej. Autorce zależy na zmianie tych postaw, na przezwyciężeniu społecznego ostracyzmu, z jakim borykają się obłąkani, na przewyciężeniu izolacji i obcości, z jaką traktuje ich „rzekomo normalna i zdrowa większość” — jak ironicznie pisze Thomas Szasz, charakteryzując panujący w XX wieku „mit choroby psychicznej”.

Zniesienie ostrej granicy między zdrowiem psychicznym a chorobą psychiczną, między stanem normalności a dewiacją, do czego przyczynili się głównie, choć nie wyłącznie, pisarze spod znaku antypsychiatrii, w nowym świetle stawia zagadnienie odpowiedzialności moralnej i prawnej sprawcy czynu karygodnego. Jennifer Radden, która — jak już wiemy — odrzuca pogląd właściwy modelowi medycznemu o usprawiedliwiającej funkcji choroby (lecz nie „choroby” — w znaczeniu, które ona sama nadaje temu pojęciu), a jednocześnie pragnie zachować naszą intuicyjną gotowość do usprawiedliwiania obłąkanych przestępców — przedstawia w swej pracy własną koncepcję „usprawiedliwiającego braku rozumu (*unreason*)” jako teoretycznej podstawy dla potocznych intuicji moralnych.

Kluczowe dla jej poglądów pojęcie *unreason* i *unreasonableness* niełatwo trafnie przetłumaczyć na język polski w taki sposób, by nie zmienić nadanej im przez autorkę treści, a jednocześnie pozostać w zgodzie z wymogami stylistyki. Wydaje się, że zgodne z jej intencjami byłoby użycie wyrażenia „brak rozumu”, ponieważ sama często zamiast *unreason* używa *want of reason* (por. s. 43 i in.). Czasem jednak należałoby raczej mówić po polsku o „braku rozsądku”, „braku świadomości” lub „braku rozeznania”. Jennifer Radden wprowadza termin *unreason* jako odpowiednik francuskiego *déraison*, którym posłużył się M. Foucault w swej *Historii*

szaleństwa (tłum. polskie, 1987). Zwraca tam uwagę na fakt, który zainteresował Jennifer Radden, że aż do wieku XVII powszechnie uważano obłąkanie za skrajną formę braku rozumu, który w łagodniejszej postaci występował także u osób zdrowych. Obłąd i związany z nim brak rozumu był więc pewną „formą illogiczności” (s. 44). Do tak rozumianego sensu tego słowa nawiązuje Jennifer Radden.

Podkreśla ona, że wprowadzając dawne rozumienie obłądę jako braku rozumu nie ma zamiaru wyjaśniać tego zjawiska w sposób przyczynowo-skutkowy, do czego zmierza „medyczny model” jego interpretacji. „Brak rozumu” to tylko charakterystyka „manifestacji obłądę”, które są pewnymi „psychologicznymi stanami i zachowaniami osób nim dotkniętych”. Jak pisze autorka „brak rozumu” oznaczać ma „pewną niedorzeczną (*unreasonable*) aktywność psychiczną” (s. 51). Jest ona przekonana, że skoro na podstawie obserwacji symptomów i sygnałów często stwierdza się wystąpienie choroby fizycznej, to na zasadzie analogii manifestacje obłądę mogą być uważane za sygnały i symptomy tego stanu. Podobną analogią posługujemy się na co dzień, gdy na podstawie różnych oznak stwierdzamy, w jakim ktoś jest nastroju, choć przyczyn tego stanu nie znamy. Jak by powiedzieli lekarze praktycy, Jennifer Radden proponuje „objawowe” wyjaśnianie zjawiska obłądę, które wszakże nie musi pozostawać w sprzeczności z wyjaśnianiem przyczynowym. Taka fenomenologiczna interpretacja obłądę jest uzasadniona zadaniem, jakie postawiła przed sobą autorka, a mianowicie: dlaczego obłądę usprawiedliwia? Jak kilkakrotnie podkreśla (m. in. w zakończeniu, s. 110), że nie ma ona zamiaru badać całości zjawiska, lecz tylko te jego aspekty, które są istotne z punktu widzenia problemu odpowiedzialności moralnej i prawnej. W związku z tym nasuwa się jednak uwaga, że autorka zbyt mało miejsca poświęca analizie działań przymusowych (s. 129—135), a jeżeli już podejmuje problem warunków działania dowolnego oraz poczytalności sprawcy, to na ogół nie wychodzi poza koncepcję Arystotelesa. Naszym zdaniem to zasadniczy mankament jej pracy (por. także pobieżne omówienie zjawiska akrazji — słabości woli, s. 62—64). Interesuje się ona głównie intelektualnymi mankamentami obłąkania, zaburzeniami percepcji lub zakłóceniami logicznego toku myśli — z pominięciem innych aspektów tych dewiacji nie mniej istotnych dla problemu odpowiedzialności. Dowodzi tego przedstawiona przez autorkę analiza pojęć irracjonalności, nieracjonalności i braku rozumu.

Rozdziały 5, 6, 7 i 8 stanowią szczegółowe rozwinięcie koncepcji obłąkania jako braku rozumu na podstawie analizy zaburzeń psychicznych i ich manifestacji, charakterystycznych dla schizofrenii i innych stanów psychotycznych. Szczególnie wiele miejsca poświęca autorka problemowi braku rozumu w stanach paranoi oraz w stanach zaburzeń emocjonalnych. Ze względu na brak kompetencji musimy uwierzyć autorce, gdy stwierdza, że „dokładna analiza tych stanów pozwala odkryć występowanie w każdym z nich specyficznych wzorów percepcji i doznań, które jak można się spodziewać doprowadzają do irracjonalnie podtrzymywanych przekonań i pragnień oraz do błędnych sądów” (s. 3). Musimy jednak w tym miejscu podkreślić, że wbrew deklaracjom Jennifer Radden jakby zawęża zakres pojęcia „brak rozumu” (*unreason*), ponieważ opisując poszczególne manifestacje obłądę skupia uwagę przede wszystkim na ich strukturze logicznej i coraz częściej posługuje się pojęciem irracjonalności, choć w tym znaczeniu, które pierwotnie przyjęła, tj. w tym, w którym irracjonalność oznacza działania lub stany świadomości „1. nie oparte na jakichś racjach i 2. nie oparte na dobrych racjach, ustalonych zgodnie z regułami logiki i uzasadniania” (s. 59). Tak więc sposób formułowania i podtrzymywania przekonań, a nie ich prawdziwość lub fałszywość, przesądza, czy są one irracjonalne lub nierozumne. Przedstawioną w książce koncepcję „usprawiedliwiającego

braku rozumu" możemy — za autorką — zdefiniować następująco: „jest to uporczywa niezdolność do pojmowania i działania na podstawie odpowiednich racji oraz do uchylania niespójnych przekonań i pragnień" (s. 159). Przyczyny tej „uporczywej niezdolności" Jennifer Radden uważa za sprawę drugorzędną i nieistotną z punktu widzenia odpowiedzialności moralnej i prawnej.

Rozdział 9 dotyczy prawnych aspektów i warunków uniewinniania obłąkanych. Dowiadujemy się więc, że stosunek prawa anglo-amerykańskiego do obłąkanych przestępców kształtował się pod wpływem medycznego modelu interpretacji zaburzeń psychicznych. Jednakże — ku satysfakcji autorki — niektóre wykładnie tego prawa oraz pewne testy poczytalności oskarżonych w coraz większym stopniu uwzględniają irracjonalność (w znaczeniu bliskim tego, co autorka nazywa „brakiem rozumu") jako ważny warunek wymiaru sprawiedliwości. Mimo to prawo pomyślnie wyraźnie nie definiuje „tej dość szerokiej irracjonalności, na której opierają się intuicje moralne, skłaniające nas do uznania jej za czynnik uniewinniający sprawcę przestępstwa" (s. 138). Ten zarzut pod adresem prawa zostaje złagodzony w zakończeniu książki, gdzie Jennifer Radden daje wyraz swemu przekonaniu, że wskutek nieostrych granic pojęcia obłądzenia każda próba ich określenia byłaby arbitralna — jak arbitralne jest przekonanie, że zachowania większości społeczeństwa mają stanowić normę.

Zagadnienie normy psychicznej i określanej na tej podstawie dewiacji jest zagadnieniem dyskusyjnym, ponieważ docieramy tu do granic moralności — a tu intuicje moralne różnych osób nie przemawiają już tym samym głosem. Podobnie dzieje się w przypadku sporu o prawo embrionów do życia. Określenie stopnia obłąkania konieczne dla sprawiedliwego wymiaru kary za dokonane przestępstwo jest trudne nie tylko z powodu niemożności znalezienia obiektywnych, tzn. opartych na faktach, przyczynowo powiązanych i wyjaśnionych naukowo, zależnościach pomiędzy sferą psychiki a sferą somy — ale także z tego powodu, że badanie stopnia poczytalności oskarżonego odnosi się do aktualnego stanu jego świadomości, podczas gdy czyn występny został popełniony na ogół znacznie wcześniej — a wówczas stan świadomości jego sprawcy mógł być zupełnie inny, niż stwierdzony testem.

Praca Jennifer Radden nie jest pozbawiona elementów moralistycznych. Z lektury tej książki wynika postulat abyśmy byli bardziej litościwi i skłonni do wybaczenia, ponieważ nie leży w naszej mocy dokładne ustalenie stopnia czyjejś winy.

Ewa Klimowicz

Oblicza głodu

Onora O'Neill, *Faces of Hunger: An Essay on Poverty, Justice and Development*, Allen and Unwin, London 1986, s. 178.

Książka Onory O'Neill jest trzecią pozycją w serii „Studiów z Filozofii Stosowanej". Podjęty w niej został problem, czy i jak powinniśmy pomagać głodującym oraz w jakiej mierze oni sami mogą odsunąć od siebie widmo głodu.